

BITEWNIK ŁÓDZKI 1914

Nr 3 Nieregularnik okolicznościowy Wydany w czerwcu 2011 roku Z pomocą Archiwum Państwowego w Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim

SIEDEM KUL W SARAJEWIE I WOJNA TRWA

Strzelając siedmiokrotnie 28 czerwca 1914 roku w bośniackim Sarajewie do austro-węgierskiego następcy tronu arcyksięcia Ferdynanda, serbski zamachowiec Gavrilo Princip jak wielu mu współczesnych, nie spodziewał się zapewne, że zamach, będzie bezpośrednią przyczyną wybuchu światowej wojny.

Mimo ogólnego niepokoju, przez pierwszy miesiąc reakcje były raczej wstrzemięźliwe. Silny w Europie ruch pacyfistyczny zdawał się być gwarantem pokoju. Dochodziło, co prawda do drobnych incydentów jak ten opisany w „Przygodach dobrego wojaka Szwejka” kiedy to jeden z mieszkańców Pragi trafił do aresztu za rzucone w czasie gry karcianej: *Siedem dzwonków jak siedem kul w Sarajewie*. Ogólnie jednak starano się tonować nastroje. *Iz za principa vojny vest' ne budem*, miał uspokajać rosyjski generał łódzkich dziennikarzy, zapytany o skutki zabójstwa, nawiązując „dowcipnie” przy tym do nazwiska zamachowca. Niestety siedem strzałów oddanych w kierunku koronowanej głowy, przyniosło w efekcie kilkanaście miliardów następnych w wojnie, która okazała się największą z dotychczas prowadzonych przez ludzkość.

Natychmiastowe intensywnie śledztwo wskazało jako realizatora zamachu terrorystyczną organizację Czarna Ręka wspieraną i finansowaną przez wywiad Serbii. Austro-Węgry wystosowały wobec niej 10. punktowe ultimatum, które w przypadku przyjęcia oznaczałoby utratę przez Serbię suwerenności. Od-

rzucenie dyktatu przyniosło 28 lipca 1914 roku wypowiedzenie przez Austro-Węgry wojny Serbii. Dalsze wypadki były już tylko efektem „zasady domina” wynikającej ze skomplikowanego systemu sojuszy międzynarodowych. 29 lipca Rosja zarządziła częściową mobilizację, jako krok poparcia dla Serbii. Niemcy, związane sojuszem z Austro-Węgrami, 31 lipca zagroziły wypowiedzeniem wojny w wypadku, gdyby Rosja przeprowadziła pełną mobilizację. W odpowiedzi na to Francja – sojusznik Rosji, także ogłosiła mobilizację. 1 sierpnia Niemcy ogłosiły wojnę z Rosją, a dwa dni później z Francją. Niemiecka inwazja na neutralną Belgię, zmusiła Wielką Brytanię do zadeklarowania stanu wojny z Niemcami (4 sierpnia). Do konfliktu przystąpiły także dominia Wielkiej Brytanii oraz Japonia, która miała z nią umowę sojuszniczą. Wreszcie 6 sierpnia Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji. Tak rozpętała się tragedia, nazwana z czasem I wojną światową, która ogarnęła całą kulę ziemską oraz pochłonęła w ciągu czterech lat 8,5 miliona śmiertelnych ofiar ludzkich.

Ogłaszając po przeszło czterech latach krwawych walk podpisanie rozejmu, premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George, powiedział: *Dziś o jedenastej rano [11 listopada 1918 roku] skończyła się wojna, najokrutniejsza i najstraszniejsza z wojen, jakie doświadczyła ludzkość. Mam nadzieję, że wolno nam powiedzieć, że tego historycznego poranka skończyła się epoka wojen*. Jak wielu polityków

pomylił się biedak niestety i to straszliwie. Skutki wojny polityczne i społeczne odczuwano, szczególnie w Europie, praktycznie aż do wybuchu w 1939 roku kolejnej wojny światowej. Wiele narodów odzyskało samostanowienie. Jednakże upokarzający Niemcy Traktat Wersalski, rodził wśród pokonanych chęć rewanżu, równocześnie ogromna danina krwi francuskiego „narodu jednaków” zniechęcała go do angażowania się w kolejną wojnę w obronie interesów małych państw, Stany Zjednoczone powróciły do polityki izolacjonizmu nie chcąc po raz kolejny być zaplątane w „europejską awanturę”. A w mniejszej, naszej lokalnej skali? Cóż, Łódź przegrała tę wojnę. Praktycznie nie powróciła do świetności sprzed sierpnia 1914 roku.

Łódzki przemysł na skutek pruskiej dewastacji i utraty rosyjskiego rynku zbytu nigdy nie powrócił do swej dawnej świetności. Wielu łódzian nie powróciło do swych domów, mało kto zdaje sobie sprawę, że do bratobójczej walki w latach 1914-1918 stanęli nie tylko Polacy służący w armiach zaborczych. Także łódzianie narodowości niemieckiej i żydowskiej musieli jako poddani rosyjscy przywdziać szare szynele i stanąć do walki ze swymi braćmi po drugiej stronie linii frontu. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej z czterech nacji budujących miasto pozostały trzy - rosyjska praktycznie zniknęła, po przeszło ćwierćwieczu zniknęły dwie następne.

✂ pz



4 lipca 1914 r. w Artstetten, ok. 60 km na zachód od Wiednia, odbył się pogrzeb austriackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Na szczęście tylko turystycznie. Projekt utworzenia ogólnopolskiego szlaku Frontu Wschodniego I Wojny Światowej na Ziemiach Polskich rozwija się niczym dobrze zaplanowana ofensywa. Może warto przypomnieć, że w 2009 r. z inicjatywą taką wystąpił marszałek województwa łódzkiego. Najpierw marszałkowie 8 „frontowych” województw podpisali list intencyjny. Przez rok trwały konsultacje. W grudniu 2010 r. powstał zespół złożony z 16 przedstawicieli samorządów wojewódzkich (po dwóch „sztabowców” z każdego województwa). Przystąpili oni do pracy. Podstawowym zadaniem było ustalenie przebiegu szlaku tak, żeby każdy odcinek w danym województwie łączył się z odcinkiem u sąsiada. Oczywiście pojawiły się trudności, jako że walki na ziemiach polskich toczyły się w różnym czasie od 1914 r. do 1916 r. Nie wszystkie województwa były przygotowane na osobliwą turystyczną nowość i musiały szukać pomocy u specjalistów – historyków, archiwistów, miłośników militariów, przewodników turystycznych. W Łódzkim zarys szlaku jest już gotowy. Następne spotkanie zespołu zaplanowano na wrzesień 2011 r. Do tego czasu wszyscy muszą mieć wytyczony „swoją” odcinek. Następnym krokiem będzie powołanie Komitetu Honorowego obchodów stulecia wybuchu I wojny światowej. Komitet utworzą marszałkowie wszystkich województw w Polsce (choć walki toczyły się na terenie ośmiu regionów, pozostałe województwa też mają powód, by włączyć się do prac – przecież pod Łodzią walczyli wielkopolanie, pod Wrocławiem był ogromny obóz jeniecki dla żołnierzy armii rosyjskiej... Komitet z kolei zwróci się o patronat nad obchodami do prezydenta RP. W ten sposób obchody rocznicy w 2014 r. zyskają rangę państwową. To zaś pozwoli zrealizować wielkie plany, które na razie niech pozostaną tajemnicą, powiedzmy, wojskową.

Równocześnie trwa ofensywa międzynarodowa. Swoją odcinek szlaku wytycza obwód kaliningradzki. Rosjanie, zachęceni polskim przykładem, zrozumieli, że szlak może przyciągnąć turystów z Polski, Niemiec i innych krajów. Żywo zainteresowana tematem jest Ukraina. Pierwsze akcje w postaci porządkowania cmentarzy z I wojny podjęli miłośnicy historii na Białorusi. Środkiem komunikacji „sztabów” jest oczywiście internet.

Tak więc, jak pisał Solżenicyn – *korpusy maszerują!*

✂ mj



Logo szlaku I wojny światowej jest efektem konkursu, zorganizowanego w 2010 r. przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Konkurs przeprowadził Oddział Ziemi Tarnowskiej PTTK, a laureatką została p. Małgorzata Flis.



Mimo, że Konwencja Haska z 1907 zabraniała stosowania broni chemicznej w 1910 r. w Berlinie założono Instytut Chemii Fizycznej i Elektrotechnicznej im. cesarza Wilhelma, który miał się zajmować badaniami i wdrażaniem bojowych środków trujących. Pracami kierował prof. Fritz Haber był on jednym z głównych organizatorów produkcji i zastosowania gazów bojowych przez armię niemiecką. Efektem było zastosowanie broni chemicznej, którą później zaklasyfikowano do Broni Masowego Rażenia.

W styczniu 1915 r. pod Bolimowem Niemcy użyli pocisków artyleryjskich zawierających mieszaninę gazów, wystrzelono ich kilkanaście tysięcy. Efekt był niewielki ze względu na panujący mróz i leżący śnieg, gaz nie rozprzestrzeniał się po ostrzeliwanej okolicy. W kwietniu 1915 r. Niemcy zaatakowali gazem na froncie zachodnim, tym razem nie ostrzeliwano pozycji ale w stronę

okopów francuskich otworzono zbiorniki z płynnym chlorem, wykonano tzw. napad fałowy, utworzyła się ogromna chmura chłoru, która opadła na kilkukilometrowy odcinek broniony przez Francuzów.

Atak gazem wypuszczanym z butli ponowiono w innym miejscu frontu zachodniego, pod Langermarck. Tym razem jego skuteczność była ograniczona, ponieważ kobiety angielskie wykonały w ciągu 24 godzin po pierwszym niemieckim ataku gazowym 100 000 maseczek ochronnych z kilku płatów gazy impregnowanej węglanem i podsiarczynem sodu. Zostały one błyskawicznie dostarczone na front. Udało się dzięki temu zmniejszyć straty do 1200 zabitych.

Na początku maja 1915 r. Niemcy kolejny raz pod Bolimowem zaatakowali na długości 12 kilometrów. Wypuszczono gaz z 12 tysięcy butli czyli co 1 metr stała butla z trującym gazem. Gazowa chmura zabiła około 6 tysięcy żołnierzy 53 i 54 Syberyjskiego

Pułku Piechoty. Pod koniec maja ponownie atak gazowy pod Bolimowem. Tym razem jednak niekorzystny wiatr zepchnął trującą chmurę na pozycje niemieckie i spowodował znaczne straty.

Największy atak fałowy Niemcy wykonali na froncie zachodnim, zużywając w tym celu 24 000 butli wypełnionych chlorem. Jednak era ataków fałowych powoli się kończyła. Przygotowanie ich było bardzo pracochłonne, a przy tym niebezpieczne. Ostatni atak fałowy Niemcy wykonali 31.01.1917 roku w rejonie Monts de Champagne.

Dnia 12 lipca 1917 roku Niemcy po raz pierwszy użyli siarczku dichloroetylu nazywanego iperytem od miejsca użycia (Ypres w Belgii). Iperyty nazywany również gazem musztardowym, został opisany pierwszy raz pod koniec XIX wieku przez brytyjskiego uczonego ale dopiero Niemcy zrobili z niego narzędzie śmierci. Iperyty spowodował największe straty wśród żołnierzy I wojny.

Tylko armia brytyjska mówi o śmierci 120 tysięcy swoich żołnierzy spowodowanej iperytem.

A jak działa iperyt na człowieka? Oto część listy zniszczeń w organizmie: obrzęk dróg oddechowych i oskrzeli, nie gojące się owrzodzenia skóry, zapalenie spojówek, owrzodzenia rogówki a po czasie białaczka szpikowa i rak płuc. Przyjęto w literaturze medycznej tego czasu, że przypadki wyleczenia z zatrucia iperytem są czymś wyjątkowym.

Gaz działał w ciszy, nie świszczał jak kule, nie eksplodował jak bomby, był prawie niewidocznym, cichym zabójcą. Przez to budził jeszcze większy lęk, działał na psychikę.

Na fotografii powyżej widzimy oślepionych iperytem żołnierzy brytyjskich. Wyglądają prawie tak samo jak ślepy na XVI wiecznym obrazie Pietera Bruegla. Jest to jedno z bardziej przejmujących zdjęć wojennych.

Powyższy tekst powstał w oparciu o referat wygłoszony przez dr Jarosława Centka 10 lat temu, na spotkaniu Studenckiego Koła Naukowego Miłośników Dawnego Oręża i Ubioru Wojskowego. Powstał w czasie, gdy autor miał ograniczone możliwości dotarcia do zagranicznej literatury przedmiotu

✱ zj



Wprowadzono wiele różnych systemów ostrzegania przed atakiem gazowym. Na fotografii po lewej oddział Portugalczyków pod Neuve Chapelle miał przygotowane specjalne rakiety (flary) które były wystrzeliwane jako ostrzeżenie w przypadku ataku gazowego.

Inny prostszy system stosowali żołnierze Francuscy. Co kilkadziesiąt kroków roztawione były dzwony, nazywane dzwonami gazowymi. Ich głośnie dźwięk informował o ataku gazowym. Taki dzwon i sposób użycia jego widzimy na fotografii po prawej na dole strony.

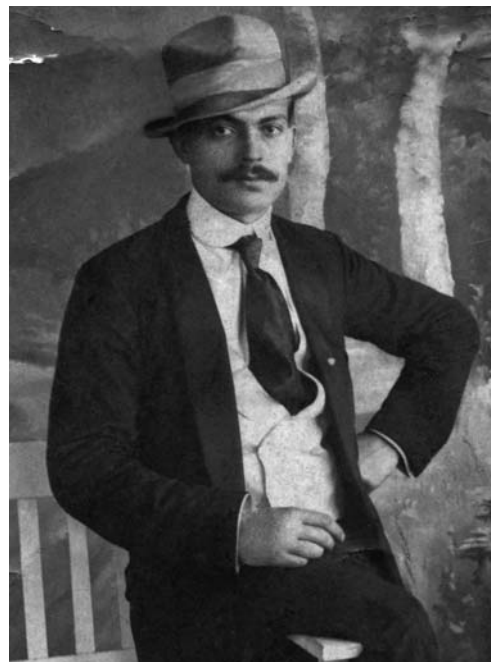
Józef Staszak urodził się 12 marca 1890 roku w Łodzi. W czerwcu 1905 roku - w czasie rewolucji - biega między barykadami na Wschodniej i Południowej, miał wtedy 15 lat. Tam poznał ludzi z PPS Frakcja Rewolucyjna¹ i niebawem został aktywnym członkiem tej organizacji. Za kolportaż nielegalnej literatury i werbowanie nowych członków jest poszukiwany przez carską policję, ucieka więc przed aresztowaniem do Częstochowy, a potem do Będzina. Niestety tam zostaje aresztowany i osadzony na kilka miesięcy w miejscowym więzieniu, a następnie przeniesiony do więzienia w Łodzi. Po kilku miesiącach wychodzi na wolność. Dość długo udawało mu się unikać służby wojskowej ale w 1912 roku wcielają go do 3 Gwardyjskiej Dywizji Piechoty. W sierpniu 1914 wybuchła wojna. Najpierw trafia ze swoim oddziałem w okolice Kalisza, potem pod Królewiec, aby w końcu znaleźć się pod rodzinną Łodzią. 17 marca 1915 roku pod Brzezinią - jak na ironię losu, kilka kilometrów od rodzinnego domu - dostaje się do niewoli. Ewakuowany zostaje do Królewca, który dla żołnierzy eskortujących go nazywa się Königsberg. Cały czas myśli jak wydostać się na wolność - co by ona nie znaczyła w tej wojennej rzeczywistości.

Niemcy szykują ofensywę na froncie zachodnim potrzebna jest każda para rąk. Wszyscy zdrowi rosyjscy jeńcy wojenni, a jest ich około 15 tysięcy, przewiezieni są w różne miejsca pogranicza francusko-belgijskiego, Józef trafia w okolice Metz. Tu jeńcy mają wykonywać niezbędne prace ziemne, pozycje dla dział i bezpieczne schrony dla dużej ilości amunicji artyleryjskiej. To są przygotowania do ofensywy pod kryptonimem *Gericht* czyli *Sąd*. Ofensywy, która przejdzie do historii jako bitwa pod Verdun.

Józef jest cwany chłopakiem z Bałut, zna dobrze język niemiecki, wie co sta-

nie się niebawem, jego konspiracyjny instynkt pozwalał mu dostrzec niepowtarzalną okazję. W połowie stycznia 1916 roku z kilkoma kolegami ucieka do pobliskiej Holandii.

Co może zrobić rosyjski jeńcy wojenny uciekinier z niemieckiej niewoli w Holandii? I tu znów jego doświadczenie i spryt konspiratora przydały się niezwy-



Mój dziadek Józef Staszak w Düsseldorfie, we wrześniu 1916 r.

kle. Józef wybrał drogę prostą, poszedł do konsulatu rosyjskiego. Otrzymał paszport bo tego nie mogli mu odmówić i dobre słowo na drogę. Ponieważ dwa paszporty są lepsze niż jeden (wie to teraz każdy widz filmów sensacyjnych) Józef udał się więc do konsulatu Niemieckiego i po niewielkich staraniach otrzymał paszport niemiecki - w końcu mieszkał w Łodzi, którą rządili Niemcy. Na jego podstawie legalnie przekroczył granicę i zaczął pracować w Düsseldorfie. Nawiązuje kontakt z rodziną w Łodzi.

Józef nie był zbyt zadowolony ani z kraju pobytu, ani z pracy. Wrócił do Holandii i załatwił sobie pracę, tym razem we Francji bo z paszportem rosyjskim nie miał problemów, aby legalnie przekroczyć granicę sojuszniczego kraju.

W połowie lipca 1917 roku Józef przyjeżdża do Paryża. Dowiaduje się, że formuje się Armia Polska we Francji. Józef rezygnuje z pracy wstępuje jako ochotnik

do Armii Polskiej, zaczął nosić szaroniebieski mundur, od którego nazywać ich będą *Błękitną Armią*, a jego dowódcą jest generał Józef Haller.



**ARMIA POLSKA WE FRANCJI
POLISH ARMY IN FRANCE**
CENTRUM REKRUTACYJNE
RECRUITING CENTRE No.

Plakat zachęcający do wstąpienia do Polskiej Armii we Francji.

Józef ma już wojskowe doświadczenia więc zostaje skierowany do szkoły podoficerskiej w Sillé-le-Guillaume, staje się kierowcą-mechanikiem samochodowym. Składa przysięgę „...na wierność Ojczyźnie mojej, Polsce, Jedynej i Niepodzielnej, przysięgam, iż gotów jestem życie oddać za Świętą Sprawę Jej Zjednoczenia i Wyzwolenia...” Dostaje przydział do 1 pułku 2 batalionu 6 kompanii z którą odbywa całą kampanię wojenną w Szampanii.

Zostaje odznaczony Krzyżem Wojennym za odwagę. Pod Saint-Hilaire-le-Grand w departamencie Marna zostaje poważnie ranny. Za uratowanie kolegi i dalsze akty męstwa otrzymuje rozkazem pułku brązową gwiazdę do Krzyża Wojennego. Trafia do szpitala w Narbonne i na rekonwalescencję do Paryża. Po dwu miesiącach dostaje przydział do 6 kompanii i trafia z dywizją na front w Wogezach. Znowu wyróżnia się w walce, kolejnym rozkazem brygady otrzymuje kolejną brązową gwiazdę do Krzyża Wojennego.

Tam też w Wogezach zostaje Józefa koniec wojny światowej. Jeszcze do marca 1919 roku przebywa w służbie czynnej we Francji.

Kiedy wydawało się, że za kilka dni wracać będzie do domu przychodzą nowe rozkazy. *Błękitna Armia* pociągami jedzie do Polski wraz z nowoczesną bronią, czołgami i samolotami znacznie wzmacniając tworzące się Wojsko Polskie. We wrześniu 1919 pułk przemianowany został na 43 pułk strzelców kresowych, a kierunek



Dziadek i jego Krzyż Wojenny.

podróży to front Wołyński. Bolszewicy atakują! Tu też Józef nie wymiguje się, jest dzielny, zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych za czyny męstwa i odwagi, wykazane w boju.

W listopadzie 1921 roku, trzy lata po zakończeniu wojny światowej kończy się wojskowa epopeja Józefa. Mojego dziadka, sierżanta Józefa Staszaka.

Dziadkowe krzyże zasługi i odznaczenia były moją najfajniejszą zabawką we wczesnym dzieciństwie, ponoć gdy zawodziły wszystkie sposoby uspokojenia mnie i zachęcenia do snu, ciche pobrękiwanie metalowych krążków na kolorowych wstążkach przynosiło ukojenie.

Zbigniew Janeczek



Ślubowanie Naczelnego Wodza Błękitnej Armii, gen. Józefa Hallera, w Sillé-le-Guillaume w dniu 6 października 1918 roku.

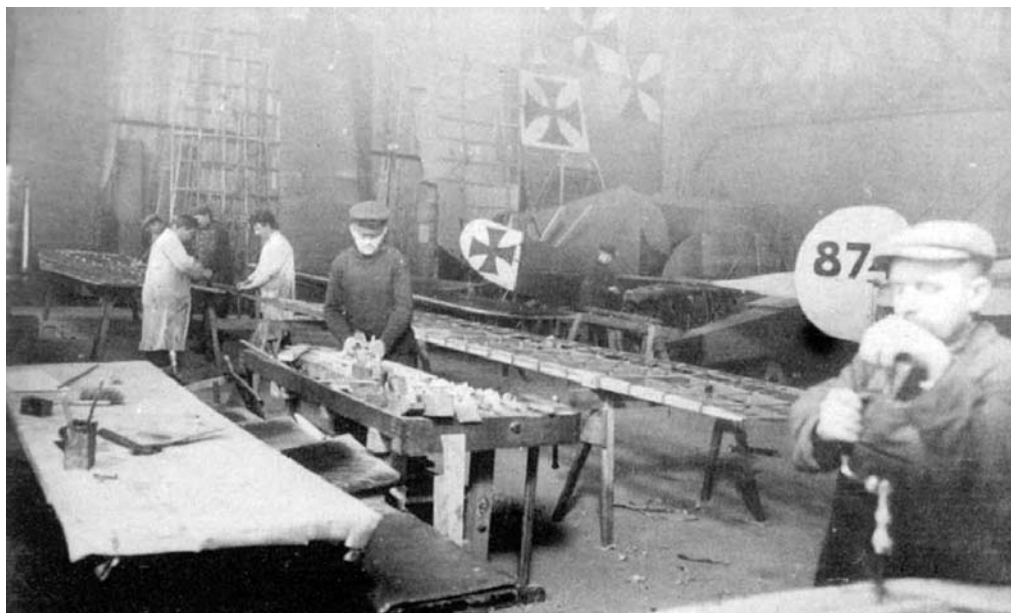


General Józef Haller wygłasza przemówienie do francuskich przyjaciół na placu Stanisława w Nancy, pięknym mieście które rozbudował i w którym rezydował król Stanisław Leszczyński.

PANIE PILOCIE, DZIURA W SAMOLOCIE...

Kiedy wybuchła wojna, teoria jej prowadzenia, we wszystkich krajach objętych konfliktem, okazała się całkowicie nieprzydatna. Żaden sztab generalny nie przewidział prawidłowo zasięgu wojny, czasu trwania oraz rozwoju i zastosowania nowoczesnego uzbrojenia - w tym lotnictwa. Poglądy wielu najwyższych rangą dowódców wszystkich bez wyjątku armii tkwiły korzeniami w XIX wieku.

Z naszej perspektywy wydaje się wręcz zabawne, że w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku rządy i sztaby generalne miały wątpliwości czy samoloty i lotnicy poradzą sobie w realiach wojny. Może wiedza o sposobie budowania aeroplanów powodowała niedowierzanie w możliwości produktów wytworzonych technologiami stosowanymi w zakładach stolarsko-meblarskich.



Zakłady produkujące samoloty (foto powyżej) w pierwszych latach wojny były zakładami stolarskimi umiejscawianymi w dużych i wysokich halach. Narzędzia były też typowo stolarskie: strugi, dłuta, imadła czy śruby zaciskowe. Kostny klej stolarski, identyczny jak stosowany przy produkcji mebli i metalowe nakładki-lączniki skręcane śrubami. Wymagana była

W pierwszym okresie wojny wielu dowódców i sztabowców uznawało dane uzyskane z rozpoznania powietrznego za mało wiarygodne. We wszystkich armiach rozpoznanie wojsk nieprzyjaciela było zadaniem pododdziałów kawalerii. Ten sposób pozyskiwania informacji o nieprzyjacielu w nowych realiach przynosił ogromne straty, a po przejściu do wojny pozycyjnej stał się niemożliwy do wykonania.

Pruskie Ministerstwo Wojny określając na początku 1914 roku kryteria dla samolotów kupowanych dla armii wymagało aby aeroplan zabierał na pokład 200 kg ciężaru - w tym dwu lotników, utrzymywał się w powietrzu przez 4 godziny, rozwijał prędkość co najmniej 90 km/godzinę i w ciągu 15 minut osiągnął wysokość 800 metrów. Droga startu nie powinna być dłuższa niż 100 m. a lądowania nie więcej niż 70 metrów. Proszę

staranność i dbałość wykonania. Silniki samolotowe produkowane były najczęściej w zakładach produkujących silniki samochodowe. Przed I wojną praktycznie wszystkie nowe rozwiązania konstrukcyjne upowszechniały się na całym świecie prawie natychmiast. Jednak kiedy armie zainteresowały się samolotami produkcja została objęta ścisłą tajemnicą.



Niestety nie wszystkie samoloty dolatywały do lotniska macierzystego. Część z nich ulegała różnego rodzaju awariom, a wiele z nich było zestrzeliwanych przez wrogie myśliwce, artylerię lub ogień piechoty.

Na fotografii powyżej zniszczony samolot brytyjski, widać elementy samolotu: drewnianą

konstrukcję obciągniętą płótnem pomalowanym farbą. Oficer (z laską) przegląda z pewnością dokumenty znalezione przy zabitym pilocie. Sanitariusz (z opaską) - jak zawsze w takim przypadku - najlepiej poinformowany dzieli się swoją wiedzą z innymi żołnierzami.

✂ zj

zauważyć, że ministrowie od wojny nie wspominają o karabinach czy bombach bo przeznaczenie samolotów miało być tylko i wyłącznie: rozpoznawcze i obserwacyjne.

Pierwsze wojskowe konstrukcje lotnicze były adaptacjami maszyn cywilnych. Z czasem zaczęły powstawać typowo wojskowe już mocniejsze i wytrzymalsze, ale w dalszym ciągu produkowane ze sklejki, płótna i drutu. A jako, że były to prawdziwe początki lotniczej myśli konstrukcyjnej, nie wiedzano do końca jaki typ płatowca okaże się najlepszy w zastosowaniu bojowym. Stąd na niebie frontów I wojny światowej można było spotkać najdziwniejsze okazy, jedno-, dwu-, a nawet trzypłatowce, tradycyjnie ze śmigłem z przodu samolotu, ale i także ze śmigłem z tyłu (tzw. śmigło pchające). W roku 1918 lotnictwo niemieckie dysponowało już pierwszymi samolotami całkowicie wykonanymi z metalu i to był początek nowej epoki w lotnictwie.

Początkowo, na wypadek wojny, przewidywano wyposażenie lotników jedynie w broń osobistą (nie tylko pistolet ale nawet karabin!) aby w przypadku konieczności lądowania na terenie zajętym przez wroga, załoga samolotu mogła się obronić. Szybko jednak okazało się, że przydzielona broń używana jest także w powietrzu.

Procedura wykorzystania aeroplanu generalnie była taka: leci samolot w określonym kierunku, załoga patrzy, a tu artyleria pod lasem armaty rozstawia. Pilot zawraca a obserwator pisze na kartce meldunek, nadlatują w pobliże swojego dowództwa i obserwator w woreczku (obciążonym kamieniem i z przymocowaną kolorową wstążką - w celu ułatwienia znalezienia pakietu) wyrzuca meldunek. Oficer dyżurny odnajduje informację gdzieś w trawie i znosi do sztabu.

Wkrótce sztabowcy wszystkich armii odkryli możliwości użycia lotnictwa jako taktycznej broni zaczepnej. Samoloty i ich załogi nie tylko zbierały informacje ale zabierały też bomby (początkowo zrzucały ręcznie „na oko”), powstała więc we wszystkich armiach potrzeba tworzenia skutecznych broni do zwalczania celów latających. Wszystkie państwa biorące udział w wojnie zaczęły tworzyć nowy rodzaj artylerii - artylerię przeciwlotniczą.

W lutym 1915r. Francuzi zaczęli montować karabiny maszynowe na dwumiejscowych samolotach ale te pierwsze uzbrojone samoloty nadal prowadziły loty rozpoznawcze i tylko w przypadku spotkania z maszyną przeciwnika podejmowały walkę. Ponieważ wszystkie stosowane w tym czasie samoloty osiągały prawie identyczne prędkości, dogonienie ewentualnego przeciwnika było wręcz wykluczone.

W samolotach montowano typowe karabiny maszynowe piechoty, ale ich ciężar, wielkość i zbyt mała szybkostrzelność jak na potrzeby walki powietrznej zniechęcała lotników do ich używania.

W rezultacie zarówno Francuzi, Anglicy, Amerykanie i Niemcy rozpoczęli produkcję specjalnych lotniczych karabinów maszynowych. Wprowadzenie szybszych i lepiej uzbrojonych samolotów spowodowało powstanie nowej kategorii samolotów polujących na inne jednostki latające - samolotów myśliwskich. Kolejnym bardzo ważnym krokiem było zorganizowanie samolotów w grupy (nazwane eskadrami) do wykonania określonych zadań. To był pomysł Niemców, oni też jako pierwsi opracowali podstawowe zasady taktyczne prowadzenia walki powietrznej.

Samoloty na masową skalę przeprowadzały rozpoznanie fotograficzne, np. brytyjskie lotnictwo w roku 1916 wykonało 25 tys. zdjęć wspomagających operacje bojowe, a w roku 1918 już 2,5 miliona fotografii lotniczych.

Wydawać by się mogło, że wszyscy wojskowi niezależnie od rodzaju formacji, po kilku latach wojny przyswoili sobie pewne zasady związane z lotnictwem, jego możliwościami i ograniczeniami. Fakty świadczą o czymś zgoła innym. Na początku kwietnia 1917 roku przed bitwą pod Arras, nad rejonem planowanej bitwy panowała fatalna pogoda, przeszły nawet burze śnieżne. Z przyczyn obiektywnych lotnictwo obserwacyjne nie latało - więc sztabom brakowało danych z rozpoznania powietrznego. Spotkało się to z oburzeniem ze strony wielu dowódców - zależność działania lotnictwa od pogody dla wielu oficerów piechoty nie była rzeczą oczywistą.

Zupełnie kuriozalna jest historia związana z używaniem spadochronu. Pilotom początkowo wręcz zakazywano ich używania, aby - jak to mówiono - wykluczyć przejawy tchórzostwa. Pilotów, którzy zabierali do samolotu spadochron, próbowano traktować jak ludzi bez honoru i woli walki. Dopiero udane skoki z uszkodzonych maszyn doprowadziły w lecie 1918 roku do wydania rozkazu, który nakazywał zabieranie spadochronów przez niemieckich lotników, ale w brytyjskich siłach powietrznych zakaz zabierania spadochronów obowiązywał do końca wojny.

Z bardzo ogólnych danych statystycznych wynika, że w latach 1914-1918 wyprodukowano we wszystkich uczestniczących w wojnie państwach ponad 180 tysięcy sztuk samolotów.

Lotnictwo na początku I wojny traktowane było przez wojskowych z dużą rezerwą, a zakończyło ją jako siła bojowa o ogromnym potencjale.

✂ zj&pz

Literatura:

Janusz Piekalkiewicz - Kalendarium wydarzeń I wojny światowej, Raszyn 1988, wyd Morex

Hubert Mordawski - Siły Powietrzne w I Wojnie Światowej, Wrocław 2008 wyd Dolnośląskie

Peter Almond - Aviation 2007, Tandem Verlag GmbH



Straßentypen in Russisch-Polen. Tak właśnie podpisana jest ta fotografia w propagandowych wydawnictwach donoszących o sukcesach armii niemieckiej na froncie wschodnim.



A to dla odmiany grupa niemieckich jeńców z frontu zachodniego. Czyli okopowe typy z pół bitewnych francji.



Wiele osób uważa, że zdobycie wiedzy o bitwie łódzkiej jest dziecinnie proste. Kilka dni temu pewien pan powiedział mi, że wystarczy sięgnąć po gazety łódzkie z tego czasu gdzie wszystko jest precyzyjnie opisane.

Właśnie temu panu dedykuję zdjęcie łódzkiej gazety z 19 października 1914 roku (fotografia po lewej). Kilkanaście kilometrów od redakcji toczyła się krwawa bitwa natomiast czytelnik mógł zobaczyć to co widzimy obok.

„Gazeta wieczorna” ze środy 16 grudnia 1914 r. w dziale „Z okolic Łodzi” na dalekim miejscu publikuje dwie krótkie notatki. Oto ich treść:

Wielka bitwa. Od osoby, która powróciła ze Strykowa dowiadujemy się, że gdzieś w okolicach Strykowa od kilku dni toczy się zawzięta bitwa. Kanonadę armatnią słychać od strony miasteczka Piątku, w której to stronie widać nocami łuny.

Władze wojskowe nikogo nie przepuszczają w kierunku Łowicza.

Zwycięstwo wojsk niemieckich. Wczoraj załódze niemieckiej w Łodzi odczytano rozkaz, który twierdzi, że w bitwie jaka toczyła się na froncie Kutno-Konstantynów (łódzka bitwa) wojska niemieckie po opanowaniu pozycji rosyjskich pochwyciły do niewoli dziesięć tysięcy rosyjan oraz 60 karabinów maszynowych.

szj



PRZESŁUCHANIE JEŃCA NIEMIECKIEGO (fotografia powyżej) Fotografia jest wyraźnie „ustawiona” pod kątem publikacji w jakiejś gazecie. Jeniec nie wygląda na wystraszonego, pilnujący go podoficer po prostu pozuje do zdjęcia, zaś oficer z ręką w kieszeni myśliami najwyraźniej jest gdzie indziej. Wyobraźmy sobie, co w takiej sytuacji zrobiłby Rambo... Najciekawiej prezentuje się kolekcja naramienników.

Teoretycznie powinna służyć jako informacja: „Aha, ten oto delikwent ma naramienniki takiego to a takiego koloru, więc jest z n-tego pułku artylerii konnej”. Ale przy bliższym przyjrzeniu się widać, że większość naramienników różni się tylko numerami. Może więc jest to po prostu kolekcja „zdobyczych” oficera? Rozwiązanie tej zagadki pozostawiamy znawcom pagonistyki,

ew. naramiennikoznawstwa. Intrygujący jest też cywilny szalik jeńca. Może młody żołnierz to tzw. szalikowiec, a oficer pyta go o ulubiony klub?

ROSYJSKA PIECHOTA POD OPATOWEM (fotografia po prawej) Zdjęcie jest swoistą zagadką, gdyż w archiwum internetowym datowane jest na „październik 1914”. Problem w tym, że starć pod Opatowem było sporo. Jedno z nich faktycznie miało miejsce w październiku 1914 r., ale jak na październik żołnierze w okopie są zbyt lekko ubrani i wyraźnie praży słońce. Kolejna bitwa odbyła się w maju-czerwcu 1915 r. Przeciwno armii rosyjskiej w tym rejonie walczyli wtedy legionści Piłsudskiego. Miny wojaków wskazują, że nie są oni uczestnikami programu „Szansa na sukces”, więc można przypuszczać, że fotografia została zrobiona właśnie wiosną lub latem 1915 r., kiedy to armia carska rozpoczęła odwrót z ziem polskich.

smj



Bekanntmachung.

Der Feldtelegraphen- oder Fernspreitleitungen beschädigt, wird erschossen. Wer diese Bekanntmachung abreißt, wird schwer bestraft.

Wird der Täter nicht ergriffen, so treten die strengsten Maßnahmen gegen die Gemeinde ein, auf deren Gebiet die Beschädigung vorgenommen worden ist.

Großes Hauptquartier.

Avis.

Quiconque aura endommagé un télégraphe ou un téléphone militaire, sera fusillé. Sera également puni des peines les plus rigoureuses celui qui enlèvera cet avis.

Si le coupable n'est pas saisi, les mesures les plus sévères seront prises contre la commune où le dommage a été causé ou le présent avis a été enlevé.

Le Général commandant du Corps d'armée.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Каждое лицо, которое каким-либо образом повредит полевые телеграфные или телефонные линии будет застрелено. Строжайшему наказанию будет подвергнуто тоже и то лицо, которое сорвет сие объявление.

Въ случаѣ незадержанія виновнаго строжайшія мѣры будутъ приняты противъ той волости въ предѣлахъ которой поврежденіе линій было совершено или сие объявление было сорвано.

КОМАНДУЮЩІЙ ГЕНЕРАЛЪ.

Obwieszczenie.

Kto druty polno telegraficzne albo telefoniczne uszkodzi, będzie zastrzelony. Tak samo oczekuje najostrejsza kara tego, który by to obwieszczenie oddarł.

Jeżeliby sprawcę nie schwytano, to nastąpi najostrejsze ukaranie gminy, w który obwodzie to uszkodzenie nastąpiło albo też to obwieszczenie oddarto.

Komenderujący General.

Diese Bekanntmachung darf im Frieden nicht benutzt werden.

ROZPORZĄDZENIE.

Wobec tego, iż osobom wojskowym zabronione jest bez zezwolenia Zarządu Gubernjalnego rozkwatrowywać się w Łodzi i okolicy, rozporządzam niniejszym, że obowiązkiem wszystkich obywateli jest, o wszelkich rozkwatrowaniach się wojska, natychmiastowo donieść Zarządowi Gubernalnemu piśmiennie lub ustnie. O rozkwatrowaniu się w nocy, należy dać znać następnego dnia zrana.

Uchylający się od niniejszego rozporządzenia będą karani.

Gubernator.

* * *

Zwracam uwagę, iż rozporządzenie wzbraniające wszelkiego ruchu po godzinie 9-ej pozostaje również w noc Sylwestrową w swej mocy,

Publiczne zabawy po godz. 9-ej są wzbronione.

Gubernator.

* * *

W okręgu Cesarско-niemieckiej gub. łódzkiej, wzbronione jest sprowadzanie, lub też sprzedawanie innych pism poza państwowo-niemieckimi, austriackimi oraz wydawanymi w Łodzi.

Uchylający się od niniejszego rozporządzenia będą ukarani.

Gubernator.

Łódź, d. 30 grudnia 1914 r.

Odezwa do Polaków.

Zbliża się chwila oswobodzenia z pod jarzma moskiewskiego.

Sprzymierzone wojska Niemiec i Austro-Węgierskie przekroczą wkrótce granicę Królestwa Polskiego. Już cofają się Moskale. Upada ich krwawe panowanie, ciężące na was do stu przeszło lat. Przychodzimy do Was jako przyjaciele. Zaufajcie nam!

Wolność Wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi. Niech ustąpi barbarzyństwo wschodnie przed cywilizacją zachodnią, wspólną Wam i nam.

Powstańcie, pomni Waszej przeszłości, tak wielkiej i pełnej chwały.

Połączcie się z wojskami sprzymierzonymi. Wspólnymi siłami wypędzimy z granic Polski azjatyckie hordy.

Przynosimy też wolność i swobodę wyznaniową, poszanowanie religii, tak strasznie uciskanej przez Rosję. Niech z przeszłości i z teraźniejszości przemówią do was jęki Sybiru i krwawa rzeź Pragi i katowania Unitów.

Z naszymi sztandarami przychodzi do was wolność i niepodległość.

Naczelne dowództwo niemieckich i austro-węgierskich armii wschodnich.

OBWIESZCZENIA

K. u. k. Kreiskommando in Piotrków.

№ 19.325/15.

KUNDMACHUNG.

Die Bevölkerung des Kreises Piotrków wird aufgefordert folgende etwa noch vorhandenen Gegenstände innerhalb 3 Wochen vom heutigen Tage gegen Vergütung an das hiezu bestimmte Magazin im Kreiskommando Th. № 212. in Piotrków abzugeben.

Reifen von Automobilen, Fahrrädern und Wagen (besonders Luftschläuche);

Schläuche aller Art, Dampf-Saug- und Druckschläuche, Spritzen-schläuche;

Gartenschläuche u. s. w.;

Bälle, Kinderspiel- und Tennisbälle, alte Gummiüberschuhe und Gummimäntel, Flaschenringe, Radiergummi und technische Gummiwaren, chirurgische Artikel, Gummischwämme, Wasserbecken, Gummihandschuhe u. s. w.;

Hartgummi wie Kämme, Gramophonplatten, technische Artikel, Röhren und Platten u. s. w.;

Guttaperchawaren und Abfälle, Kabeldraht, kurz, alte, auch scheinbar unbrauchbar gewordene Gegenstände aus Gummi.

Für Gummiabfälle wird 1 K. — h. } per kg. bezahlt.
Für alte Galloschen 0 K. 80 h. }

Weiters wird die Bevölkerung aufgefordert alle Schafwollvorräte bis zum selben Termin ins Magazin (Kreiskommando Tür № 212) abzugeben.

Für Schafwollvorräte wird 3 K. — per 1 Kg. gezahlt.

Obige Gegenstände sind am Montag, Dienstag und Samstag von 9—12 Vorm. und von 2—4 Nachm. abzuliefern.

Piotrków, am 25. November 1915.

Der k. u. k. Kreiskommandant

SCHNEIDER m. p. Oberstlt.

№ 19.325/15.

OBWIESZCZENIE.

Wzywa się ludność obwodu piotrkowskiego, aby znajdujące się jeszcze w jej posiadaniu niżej wymienione przedmioty dostawiła w przeciągu 3 tygodni licząc od dnia dzisiejszego za wynagrodzeniem do przeznaczonego na ten cel magazynu przy c. i k. Komendzie obwodowej w Piotrkowie drzwi № 212.

Obręcze od automobilów, rowerów i wozów (szczególnie węże powietrzne)

Węże czyli t. z. szlauchy różnego gatunku, parowe ssące, tłoczące szlauchy,

Kiszki do sikawek, szlauchy ogrodowe i t. p.

Balony dzieciinne i tenisowe, stare kalosze i płaszcze gumowe, obrączki gumowe do flaszek, gumy do wycierania i techniczne towary gumowe, artykuły chirurgiczne, gąbki gumowe, miednice gumowe, rękawiczki gumowe i t. p.

Twarde gumy jak grzebienie, płyty gramofonowe, artykuły techniczne rury i płyty i t. p.

Towary gutaperkowe i odpadki, kable jednym słowem wszystkie przedmioty gumowe nawet pozornie nienadające się już do użytku.

Za 1 klg. odpadków gumowych zapłaci się . 1 K. — h.

Za 1 klg. starych kaloszy zapłaci się . . . 0 K. 80 h.

Dalej wzywa się ludność, aby do powyższego terminu dostawiła do magazynu przy c. i k. Komendzie obwodowej w Piotrkowie drzwi № 212. wszelkie zapasy wełny owczej.

Za 1 klg. wełny zapłaci się 3 K. — h.

Powyższe przedmioty należy odstawiać każdego poniedziałku, wtorku i soboty od godz. 9—12 przed południem i od 2—4 po południu.

Piotrków, dnia 25 listopada 1915.

C. i k. Komendant obwodu

SCHNEIDER m. p. Oberstlt.

NA FRONCIE ZMAGAŃ Z „PRZYMIOTEM” I „WIEWIÓREM” W POWIECIE PIOTRKOWSKIM*

Wojna światowa rozpoczęła w sierpniu 1914 r. ingerowała we wszelkie dziedziny życia, zniszczyła zastane „pokojowe” stosunki gospodarcze i społeczne, tworzyła nowy, tymczasowy świat. Gwałtownym przemianom lub wręcz destrukcji uległ przede wszystkim ład moralny wraz z systemem wartości. Miliony młodych mężczyzn wyrwanych ze swoich środowisk, na kilka lat opuściło swoje rodziny i miejsca pracy. Okrucieństwa wojny zwalniały sumienia żołnierzy z wierności dla tradycyjnej moralności. Łatwiej było zabijać, kraść, nadużywanie alkoholu i przypadkowe kontakty seksualne nie były czymś nagannym, a wręcz przeciwnie, uchodziły za normalne zaspokajanie potrzeb. W literaturze pamiętnikarskiej z tego okresu nie brakuje przykładów afirmacji takiego stylu życia. Jak zawsze konsekwencją długotrwałego kwaterunku wojska była eksplozja chorób wenerycznych, których ofiarą padały całe wsie. Wzrost zapotrzebowania na usługi seksualne powodował zaś rozwój prostytucji i chorób wenerycznych. Zjawiska te stanowiły wyzwanie dla władz wojskowych i administracji cywilnej. Głównym źródłem i rozsądniakiem chorób wenerycznych była w początkach wieku prostytucja. Szczególne zasługi odnosiła jej pokątna „tajna” odmiana. W porównaniu z okresem przedwojennym liczba kobiet trudniących się tą „profesją” wzrosła wielokrotnie. Przedłużające się działania wojenne pociągające za sobą ruinę gospodarczą, a w konsekwencji bezrobocie i głód powodowały, że rosły szeregi kobiet, dla których jedynym ratunkiem była ulica i domy publiczne. Kobiety, żony i córki walczących żołnierzy tzw. „rezerwistki” stanowiły podstawowe źródło rekrutacji tajnych prostytutek.

Administracja austriacka w obawie przed zagrożeniami dla zdrowia i kondycji swojej armii, jakie niesła przede wszystkim niekontrolowana prostytucja, starała się opracować system skutecznej kontroli tego procederu. Już na samym początku funkcjonowania w Piotrkowie, 15 marca 1915 roku zatwierdzono tzw. „Regulamin dotyczący prostytucji dla miasta Piotrkowa” oraz wzór książeczki zdrowia. Ten interesujący dokument zalecał stanowcze, lecz zarazem ludzkie traktowanie przedstawicieli tej profesji. W żadnym wypadku poczynić władz nie należało uważać jako prześladowania, a jedynie jako dbałość o zdrowie i obyczajność społeczną. Legalnie pracować mogły dziewczyny, które ukończyły 16 lat – od małoletnich wymagano zgody rodziców lub opiekunów. W pokojach, w których przyjmowano klientów nie wolno było wieszać obrazów świętych, dygnitarzy i panujących. Zabroniono też dziewczynom poruszania się główną ulicą Piotrkowa (Kaliską) oraz uczęszczania do położonych przy tej ulicy publicznych lokali, restauracji, kawiarni i cukierni. Stosunkowo łatwo kobieta mogła być za-

kwalifikowana do kategorii prostytutek. Wystarczyło, że została zauważona sama w mieszkaniu lub pokoju hotelowym mężczyzny, z którym nie łączyły ją bliskie więzi lub gdy wywiad policyjny stwierdził, że prowadzi bogate życie erotyczne. Prostytutki u których wykryto chorobę weneryczną musiały poddać się natychmiastowemu leczeniu szpitalnemu. W zasadzie wykluczano leczenie w gabinetach prywatnych – czego jednak nie przestrzegano. W szpitalach piotrkowskich brakowało osobnych oddziałów wenerycznych. Szpital Świętej Trójcy posiadał w 1915 r. tylko jedną, czteroosobową salę, w której przebywało 13 chorych. Z uwagi na przepełnienie szpitali i niedostateczny nadzór dochodziło często do łamania wszelkich przepisów sanitarnych. W szpitalu Świętej Trójcy chore prostytutki bez przeszkód chodziły na oddziały zakaźne zarażając się dodatkowo durami. Nie wyleczone przy nadarzającej się okazji uciekały i pracowały na ulicach. Tragikomiczna sytuacja zaistniała w szpitalu Świętego Aleksandra w Radomsku gdzie nagminnie zdarzały się ucieczki, a zarażone dziewczyny na oddziale wenerycznym przyjmowały klientów. *Komendantura Straży Obywatelskiej w Radomsku tł-*

maczyła się, że winę za brak zabezpieczeń w szpitalu, ucieczki pacjentek i inne karygodne zaniedbania ponosi wyłącznie personel (...) tak np. po okratowaniu otworu przez który poprzednio uciekały pacjentki oddziału chorób wenerycznych, krata została odkręcona (...) przez kilku chłopaków, którzy się tam dostali z podwórza. Następnie chore wenerycznie uciekły z pokoju specjalnie przygotowanego dla internowania chorego umyślowo przez odkręcenie zamka u drzwi. Szokować może wyjątkowo niska świadomość zagrożeń jakie powodowały kontakty seksualne z uciekinierkami i pacjentkami szpitala. Zarząd szpitala epidemicznego na Bugaju koło Piotrkowa zatrudnił pielęgniarkę o złej reputacji moralnej, rzekomą kochankę intendenta, posądzaną też o utrzymywanie stosunków seksualnych z chorymi żołnierzami.

Milicjanci utrzymujący porządek w mieście powinni być przykładem moralnym dla innych, jednak z tym bywało już różnie. W maju 1915 r. odnotowano kilka zajęć w piotrkowskich domach publicznych, w których aktywny udział wzięli pijani funkcjonariusze Straży Obywatelskiej: *W nocy (...) do domu publiczne-*

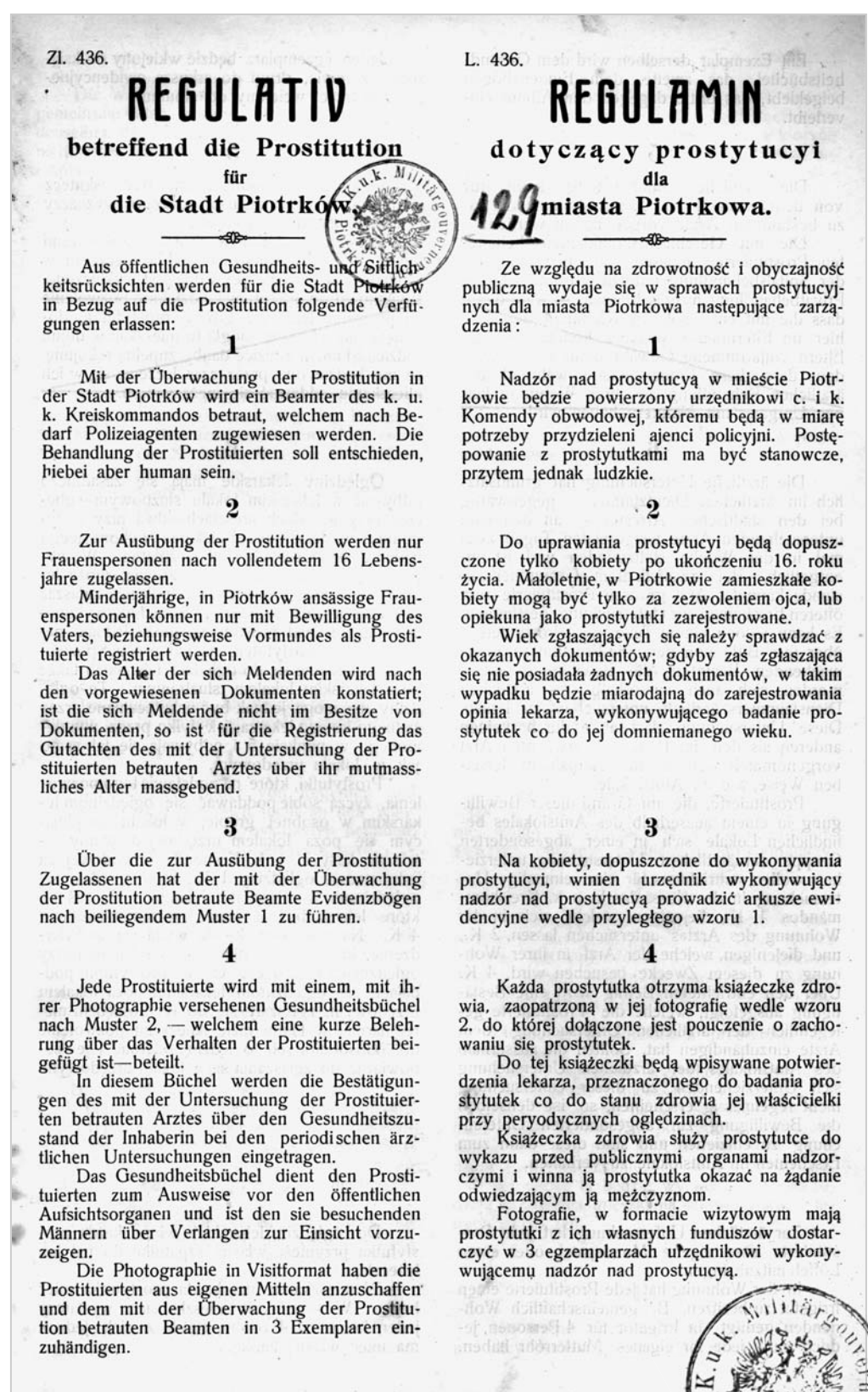
go Hemji Chrzanowskiego znajdującego się przy ulicy Krakowskiej nr 16 zgłosiło się czterech panów (...) podających się za tajnych agentów Władz Austriackich i Niemieckich z żądaniem, aby wszystkie znajdujące się kobiety pokazały książeczki i świadectwa lekarskie. Po obejrzeniu świadectw powzięli zamiar aresztowania wszystkich (...) Gdy się Chrzanowski zaczął ubierać, jeden z tych panów wywołał Hemję Chrzanowskiego do drugiego pokoju i zażądał opłacenia się to ich zwoln. Hemja Chrzanowski dał mu 9 koron i 1 rubla w monecie rosyjskiej (...) O godzinie 3 – ej w nocy, przyszedł z powrotem jeden z tych panów i zażądał kobiety, by mógł się z nią przespać. Żądanie powyższe Hemja Chrzanowski spełnił i pan ten nocował z kobietą do godz. 7 rano. Gdy opuszczał mieszkanie kobieta zażądała zapłaty, wtedy pan ten wyjął fotografię z pieczęcią i pokazując ją powiedział, iż to jest dowód i ja nocowałem a conto tego.

Administracja terenów okupowanych nie ograniczała swych działań wyłącznie do leczenia chorych i nadzoru nad prostytucją. Zainicjowano też szeroko zakrojoną akcję propagandowo – informacyjną wśród ludności angażując do tego administrację lokalną i środowiska lekarskie, kościół i organizacje społeczne. Pod koniec 1916 r. zdecydowano się na zorganizowanie specjalnych komitetów, które miały koordynować działania profilaktyczne wśród mieszkańców terenów okupowanych. Posiedzenie organizacyjne Komitetu Działającego Przeciw Szerzeniu się Chorób Wenerycznych odbyło się w dniu 15 stycznia 1917 roku z inicjatywy Komisarza Rządowego Piotrkowa mjr Macha.

Ambitne plany Komitetu miały przede wszystkim na względzie oświadczenie zagrożeń, edukację seksualną, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, młodzieży. W niedługim okresie czasu miało się okazać, że nie wszyscy uczestniczący w pracach Komitetu z należytą powagą potraktowali problem zagrożeń związanych z chorobami wenerycznymi. Zawiodło miejscowe duchowieństwo, głównie w małych, wiejskich parafiach, dla którego, co można zrozumieć, temat był zbyt śmiały i wstydlivy. Proboszczowie nie tyle nie docenili zjawiska, co raczej nie odważyli się o nim głośno mówić. Dziekan piotrkowski ks. Antoni Zagrzejewski, wbrew przeciwnym opiniom Towarzystwa Lekarskiego, enigmatycznie poinformował Magistrat, że: *...podług komunikowanych mi wiadomości z dekanatu, w parafiach wiejskich chorób wenerycznych nie ma.* Podejmowane na wiosnę 1917 r. działania wyczerpały widocznie inicjatywę członków Komitetu, który do końca wojny pogryzł się w marazmie.

Aleksy Piasta

Aleksy Piasta jest autorem książki Piotrków Trybunalski w latach pierwszej wojny światowej. Wydawnictwo to jest cenną pozycją opisującą szczególny okres dziejów za jaki należy uznać okres pierwszej wojny światowej.



* Wiewiór i przymiot, potoczne nazwy chorób wenerycznych - rzeżączki i syfilisu

KARTKI Z DZIENNIKA MIESZKAŃCA WITONI 1914 - 1915r.

1. VIII. 1914 r.

Wojna europejska, o której już od kilku lat mówiono i pisano, wybuchła. Mobilizacja ogłoszona.

12. VIII. 1914r.

Krążą pogłoski, że Kalisz został doszczętnie zniszczony przez wojska niemieckie pod dowództwem Preuskera.

3. X. 1914r.

Wojska rosyjskie cofają się w stronę Warszawy, Dziś przechodzący przez Witonię ostatni podjazd zamierzał spalić

27. X. 1914r.

Nadciągnęły wojska rosyjskie. Podjazd rosyjski, składający się z Kozaków ku- bańskich, zaskoczył pod Witonią pikie- tę ułanów austriackich. Nastąpiła po- tyczka. Austriacy mieli odcięty odwrót do swoich. W rezultacie padł jeden Austriak, a ośmiu wzięto do niewoli, 3-4 zdołało umknąć. Było to przed południem. Po południu nadciągnę- ły większe siły wraz z armatami i nie- zwłocznie pociągnęły na Łęczycę, a po upływie pewnego czasu zagrały działa

nowymi twierdzili, że to niebezpieczne i ryzykowne.

Opuściłem przeto Witonię kierując się na Strzegocin, czas nagiął, bo tu i ów- dzie zaczęły już gwizdać kule karabi- nowe, a wkrótce potem widziałem, jak nad wsią pękały z hukiem szrapnele, wybuchając gęstym dymem.

Okazuje się, że Niemcy parli swym le- wym skrzydłem, gdy bowiem stanąłem w Strzegocinie, już tam byli, nadszedł- szy od strony Kutna. Wnet też zaczęli ostrzeliwać Rosjan z armat cofających się w stronę Kter. Kiedy ucichło strze- lanie od Witoni, wróciłem z powrotem do domu około godziny 2 po południu. W mieszkaniu zastałem żołnierzy nie- mieckich, którzy wyłamali drzwi i do- stali się do środka, a tam przewracali wszystko i przerzucali, szukając praw- dopodobnie cenniejszych przedmiotów. Gdy im wyjaśniłem, że jestem właścicie- lem mieszkania, wynieśli się niezwłocz- nie. Wielkiej szkody nie zrobili.

18. XI. 1914r.

Dziś odwiedziłem Łęczycę, która znacz- nie ucierpiała od bombardowania nie- mieckiej artylerii. Zginęło kilka osób cywilnych, a między nimi ks. dziekan Żebrowski od szrapnela, który uderzył w plebanię. Rannych jest kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt osób. Masy ran- nych żołnierzy dziś jeszcze przywożą z Wilczkowic i Wichrowa, gdzie miała

dzi. Podług jednej wersji Niemcy zostali odparci i ponieśli tak ciężkie straty, że zmuszeni zostali do pośpiesznego cofa- nia się. Podług zaś drugiej Łódź została przez nich zajęta po dobrowolnym ustą- pieniu Rosjan.

28. II. 1915r.

Zapanowały bardzo przygnębiające cza- sy. Codziennie widać snujące się dzie- siątki i setki ludzi ubogich głównie z Łodzi. Wszyscy wynędniali i głodni, aż litość bierze, gdy się na nich patrzy. Proszą o kawałek chleba lub inne wspar- cie. Wloką się również matki z małymi u piersi dziećmi lub drobiazgiem, co ledwo chodzić może o własnych siłach. To znów podrostki lub starcy wyteżają resztki sił, dźwigając tobołki z żywno- ścią, ciągnąc lub popychając prowizo- ryczne ręczne wózki z ziemniakami. A tu pora taka szkaradna: zawieja śnież- na i mróz, lub na zmianę odwilż, chła- panina i błoto.

26. IX. 1915 r.

Dziś byłem w Leżnicy Wielkiej. Jest tam na cmentarzu miejscowym mogiła, w której spoczywa, jak głosi niemiecki napis, „czternastu rosyjskich wojowni- ków”. Zdaje się to być rzeczą taką zwy- kłą i naturalną. Jest wojna, a więc są polegli i mogiły. Lecz ileż ta jedna tylko zawarła na wieki ludzkiego bólu, tęsk- noty do swoich, nieziszczonych marzeń, niewykonanych zamiarów.



Rosjanie wycofują się.

most na szosie do Łęczycy. Zaniechano tego jednak na przedstawienie władzy gminnej i proboszcza.

25. X. 1914r.

Od kilkunastu dni jesteśmy odcięci od Warszawy i pozbawieni pism. U nas pa- nował najzupełniejszy spokój, jak gdyby ta wojna toczyła się gdzieś na drugiej półkuli. Dziś dopiero zjawiał się pod- jazd wojsk austriackich, gdyż podobno Niemcy i Austriacy, odparci przez Ro- sjan od Warszawy, cofają się na całej linii, o czym świadczą strzały armat w stronie Łowicza, z każdym dniem bliższe.

26. X. 1914r.

Przez cały dzień przeciągały przez Wito- nię w stronę Łęczycy wojska przeważnie austriackie, a częściowo tylko niemiec- kie. Przechodził także oddział legioni- stów nazywanych „sokołami”. Wszyst- ko to zabłocone, zmęczone, zgłodniałe. Przyjemne wrażenie sprawiała komenda

tak po jednej, jak i po drugiej stronie, co trwało do późnego wieczoru.

28. X. 1914r.

Liczba wojsk rosyjskich wzrasta. Huk armat wstrząsa powietrzem nieomal bez przerwy.

29. X. 1914r.

Łęczycza została zajęta przez Rosjan. Wielkie masy ich wojsk różnej broni posuwają się na zachód.

13. XI. 1914r.

Dzisiaj dowiedziałem się w Kutnie o powolnym ustępowaniu wojsk rosyj- skich ku wschodowi.

15. XI. 1914r.

Huk armat: wczoraj i dziś dzień cały grzmi na linii Kłodawa - Krośniewice, a pod wieczór bitwa wre już na terenie gminy Witonia. Doskonale słysząc ter- kot karabinów maszynowych i oddziel- ne strzały karabinów ręcznych.

Pod wieczór piechota rosyjska okopu- je się w Witoni za cmentarzem. Nad- ciągnęło trochę armat. Wkoło wrzask, huk, tumult i lament. Ludność z miej- scowości, w których toczy się bój, ucie- ka masowo ku wschodowi z dziećmi, inwentarzem żywym i najniezbędniej- szymi ruchomościami.

16. XI. 1914r.

O godzinie 8 bitwa się już rozpoczęła. Początkowo miałem zamiar przecze- kać ją w mieszkaniu, a w ostateczno- ści ukryć się w piwnicy, lecz zamiaru tego zaniechałem, bowiem stojący koło domu żołnierze z karabinami maszy-



Niemcy z ciężkim karabinem maszynowym w polskiej wsi.

miejsce większa bitwa. Więzienie i bu- dynek szkoły miejskiej zostały zamie- nione na szpitale.

25. XI. 1914r.

Dzisiaj u nas w Witoni doroczny odpust Św.Katarzyny, który różni się od daw- niejszych odpustów tym, że niektórzy parafianie na rozkaz wojskowych władz niemieckich i pod ich strażą pracowali nad naprawą szosy do Łęczycy.

9. XII. 1914r.

Wczoraj cały dzień prawie bez prze- rwy ciągnęły przez Witonię tabory niemieckie, dążąc na Strzegocin i dalej ku wschodowi. Jednocześnie krążą jak najbardziej sprzeczne wieści co do Ło-

Kraj cały usiany jest takimi mogiłami. Spotyka się je na każdym kroku, rozsia- ne pojedynczo lub grupami wśród pól, przy drogach, w ogródkach, gajach i na cmentarzach.

Stanisław Skupiński

Powyższy tekst jest fragmentem książki ZIEMIA ŁĘCZYCKA ŻOŁNIERZOM NIEPODLEGŁOŚCI - wydane staraniem Rady Powiatowej Łęczyckiej oraz Federacji p.Z.O.O. W Łęczycy w dniu odsłonięcia po- mników w Dalikowie ku czci powstańców 1863 r. I w Gostkowie ku czci Komendanta Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy. Odbito w Drukarni Polskiej w Łodzi w 1937 r.

W tekście zachowano pisownię oryginału.



Kozacy eskortują niemieckich jeńców.

w języku polskim, czego się nigdy nie słyszało. Jeden pułk kawalerii pozostał na noc w Witoni, lecz o 10 wieczorem nadszedł rozkaz wymarszu, co też wy- konano z wielkim pośpiechem.



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Publikacja współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach osi 4 - LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013

